

Sydiaczenko N.

## CZARNE METAFORY W RAPORCIE WITOLDA PILECKIEGO

**Streszczenie.** W artykule przeanalizowano funkcjonowanie środków artystycznych w dzienniku Witolda Pileckiego „Raport Witolda”. Rozpatrzono zarówno tropy autorskie, jak też te zapożyczone przez autora z mowy więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz.

**Wyrazy kluczowe:** Witold Pilecki, metafora, koncepty ‘zwierzę’, ‘ziemia’, ‘piekło’.

**Notka o autorze:** Sydiaczenko Natalia, docent Katedry Polonistyki Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki.

**E-mail:** burlajnata@gmail.com

Sydiachenko N.

## BLACK METAPHORS IN WITOLD PILECKI'S REPORT

**Abstract.** In the paper, the author has analysed the imaginative tools that function in Witold Pilecki's "Witold's Report". First, the figures based on the concept of "beast" and semantically related to it 'flock of sheep', 'herd of sheep', 'cow', 'beastie', 'guinea pig' and others have been spotlighted. The animals that with the help of appropriate poetic means are predicted to the person who is in the mound of the circumstances of the concentration camp have been outlined. Second, an exemplary paradigm based on the concepts of 'earth' and 'hell' has been analysed. What happens in the camp is called hell (eg, hell on earth, the world of hell, hell scenes, etc.), and what happens outside the camp is called earth. These images are determined by the realm of religion; the author's picture of the world, however, is not complete as it lacks a third component — the heavens, the paradise. Instead, there is something like a reality - smoke burning in crematoriums rising into the sky. At the end of the paper, the metaphors observed in Pilecki's prison language have been spotlighted. The semantics of such metaphorical lexemes and phrases as Muslim is 'a prisoner who runs away from exhaustion'; sick tourists - 'typhoid patients taken to Brzezinka crematorium'; disinfestation of life - 'release the hospital from the sick by killing them'; Canada - 'valuables and money left over by gas strangled Jews enriched by the Germans and some prisoners' and others — have been analysed. As long as one lives, he creates metaphors, even in the macabre world of the death camp. "Witold's Report" is a valuable testimony of Witold Pilecki about the Auschwitz concentration camp, where people who were poisoned by the Nazi ideology found traits that were "worse than worse than animals" and prisoners often looked like animals.

**Keywords:** Witold Pilecki, metaphor, concepts 'beast', 'earth', 'hell'.

**Information about author:** Sydiachenko Natalia, Associate Professor, Department of Polish Studies, T. Shevchenko Kyiv National University

**E-mail:** burlajnata@gmail.com

Сидяченко Н.

## ЧОРНІ МЕТАФОРИ У «РАПОРТІ» ВІТОЛЬДА ПІЛЕЦЬКОГО

У статті розглянуто образні засоби, що функціонують у тексті Вітольда Пілецького «Репорт Вітольда». Спершу проаналізовано тропи, основані на концепті 'звір' та на семантично пов'язаних із ним: 'стадо баранів', 'стадо овець', 'корови', 'бестія', 'піддослідний кролик' і ін. Описано звірині риси, які за допомогою відповідних художніх засобів предикуються людині, що перебуває в горорі обставин концентраційного табору. Потім проаналізовано образотворчу парадигму, основану на концептах 'земля' і 'пекло'. Те, що відбувається в таборі, автор називає пеклом (напр., пекло на землі, світ пекла, пекельні сцени тощо), а те що міститься поза табором – іменує землею. Ці образи походять зі сфери релігії, в авторській картині світу бракує для них третього члена – неба, раю. Замість нього існує хіба що реалія - дим по спалюваних у крематоріях, який піднімається в небо. На завершення статті розглянуто метафори, помічені Пілецьким у мові в'язнів. Описано семантику таких метафоричних лексем і словосполучень, як мусульманин - 'в'язень, який хитається від виснаження'; хворі туристи - 'хворі на тиф, яких везуть у крематорій до Бжезінки'; дезінсекція життя - 'звільнення шпиталю від хворих шляхом їхнього умертвлення'; канада - 'цінні речі і гроші, що залишилися після задушених газом євреїв, якими збагачувались німці і деякі ув'язнені' та ін. Поки людина живе, вона творить метафори, навіть у макабричному світі табору смерті. «Репорт Вітольда» - це цінне свідчення Вітольда Пілецького про концтабір Аушвіц, де отруєні нацистською ідеологією люди виявляли риси, які 'на ціле пекло від звірств гірші', а в'язні нерідко ставали схожими на тварин.

**Ключові слова:** Вітольд Пілецький, метафора, концепти 'звір', 'земля', 'пекло'.

**Інформація про автора:** Сидяченко Наталія Георгіївна, доцент, кафедра полоністики КНУ ім. Т.Шевченка.

**Електронна адреса:** [burlajnata@gmail.com](mailto:burlajnata@gmail.com)

Francuska filozof Elisabeth de Fontenay w swojej książce *Milczenie zwierząt* na temat źródeł ludzkiego okrucieństwa pisała: „gdybyśmy tak się nie zachowywali ze zwierzętami, nie byłoby wtedy i Oświęcimia, nazizm tylko rozwinął dalej logikę traktowania innych ras jako niedołudzi – istot niższych<sup>1</sup>. Jednak zwierzęta polując na osobników innej zwierzęcej rasy (a zdarza się i na człowieka), zjadają je – czyż są lepsi? Nad tym pytaniem nie raz zastanawiali się w swojej twórczości pisarze. Na przykład, Czesław Miłosz uważał za niewłaściwy cały układ naszego świata, a w człowieku upatrywał jak cząstkę boską, tak i zwierzęcą<sup>2</sup>. Symptomatycznym jest fakt, że po doświadczeniu II wojny światowej, w wierszu *Przyrodzie – pogródka* (1944), makabrę świata przyrody poeta ujął w metaforyczne kreacje bazowane na pojęciu 'obóz koncentracyjny': „**Dachau koników polnych! Mrówek Oświęcimie!** Próżno zbrodnie maskujesz zieloną peruką”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Мельник Я., Маша, або постфашизм. - Львів: Видавництво Старого Лева, 2016. - С. 7.

<sup>2</sup> Sydiaczenco N. O kluczowych właściwościach idiolektu poetyckiego Czesława Miłosza // Aktualne problemy semantyki i stylistyki tekstu. Studia opisowe i komparatywne. - Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2004. - S.153 – 159.

<sup>3</sup> Miłosz Cz., Wiersze wszystkie. - Kraków: Wydawnictwo Znak, 2011. - S. 138.

Przedmiotem niniejszej rozprawy są obrazowe kreacje innego autora, Witolda Pileckiego, użyte w książce *Raport Witolda*, która w 2018 roku ukazała się w Kijowie w moim przekładzie na język ukraiński. Głównym tematem *Raportu...* jest sytuacja w nazistowskim obozie koncentracyjnym Auschwitz, jego wygląd, zasady funkcjonowania, warunki życia więźniów. Książka opowiada o zachowaniach esesmanów i obozowej obsługi, o losie więźniów, w tym samego W. Pileckiego, głównego bohatera wydarzeń w wielu sensach tego słowa, czyli przedstawia różne typy ludzi i relacji między nimi w makabrycznych okolicznościach obozu koncentracyjnego. W portretowaniu nazistów i więźniów autor wykorzystał tropy zestawiające cechy ludzkie ze zwierzęcymi. Zresztą jest to chwyt tak dawny, jak dawne są ludzka mowa i twórczość człowieka. W danym przypadku szczególne warunki powodowały pojawienie się u ludzi cech „braci naszych mniejszych”, które zostały zauważone przez autora i wykorzystane w funkcji tertium comparationis.

Najczęstszym zwierzęcym pojęciem, na którym bazują tropy opisujące skupiska ludzi, jest ‘stado’. Już na początku swojej relacji, opisując stan psychiczny warszawiaków, schwytych w łapance na ulicach miasta i umieszczonych tymczasowo w byłych koszarach szwoleżerów, autor wskazuje: „Mnie osobiście denerwowała bierność masy Polaków. Wszyscy złapani nasiąkli już jakąś psychiką tłumu – która wtedy wyrażała się w tym, że cały tłum nasz **upodobnił się do stada biernych baranów**” (s. 24)<sup>1</sup>. W użytym porównaniu ludzkiemu tłumowi przypisuje się cechy bierności, otępienia – ponoć jak u baranów – wywołanych strachem. O innym profilowaniu pojęcia ‘stada’ mowa będzie niżej.

Wśród różnych rodzajów pracy, wykonywanej przez więźniów w obozie, przeważnie będących po prostu metodami wykańczania ludzi, W. Pilecki opisuje proces wożenia żwiru taczkami, w trakcie którego trzeba było: pchać taczkę, utrzymać ją na desce, a także uchwycić odpowiedni moment na odpoczynek i złapanie oddechu. Taki odpowiedni moment nadarzał się, kiedy kolega obok padał zabijany drągiem i butem. „W takich właśnie chwilach zabijania kogoś ze współwięźniów, **człowiek jak prawdziwe zwierzę**, stał parę minut, łapał oddech w szybko pracujące płuca, wyrównywał nieco tempo łopoczącego serca...” (s. 37). Tu już eksplikowane jest aktywne postępowanie człowieka, prowadzonego instynktem ratowania życia, przy czym cechy – oczywiście wymuszone – zwierzęcej bezduszości, obojętności wobec śmierci bliźniego – implikuje szerszy kontekst.

Autor dostrzega cechy zwierzęce także u ludzi cierpiących z powodu głodu. Powiedzmy, opisując pracę przy rozbiórce domków w polu, metonimicznie zwraca się do obrazu krowiego apetytu: „W pobliżu miejsca naszej pracy, za drutami, umieszczonymi tu na granicy „wielkiego łańcucha wart” pasła się krowa, dwie kozy, które z apetytem zjadały liście kapuściane, rosnące po tamtej stronie drutów. Po naszej stronie nie było już liści kapuścianych. Wszystkie były zjedzone. **Nie przez krowy, lecz przez stwory do ludzi jeszcze niby podobne...** Zjadano buraki pastewne w surowym stanie. Zazdrościliśmy krowom – im buraki nie szkodziły” (s. 51). Głód, jak wspomina W. Pilecki, zmieniał też zmysł powonienia, czynił go bardzo czułym. Tę zmianę zauważyli, na przykład, więźniowie przechodząc o 40 metrów od magazynów i wyczuwszy zapach wędliny: „...Zartowaliśmy sobie – powonienie świadczy, że nie jesteśmy już nawet ludźmi ... **Węch zwierza był to już raczej, niż – człowieka...**” (s. 53). O

<sup>1</sup> Cytaty podaje się wg wydania: Pilecki W., *Raport Witolda*. - Ząbki-Londyn: Apostolicum, 2018.

ujawnianiu u człowieka na pewnym stadium głodu okropnej zdolności właściwej niektórym gatunkom zwierząt też wspomniał: „Ach!.. nasilenie głodu przechodzi całą skalę stopniowania. Czasami zdawało by się, że zdolny był człowiek wykroić kawał ciała z leżącego pod szpitalem trupa” (s. 63). Obraz zwierzęcia, spożywającego padlinę, implikują presupozycje pozatekstowe. Zmiana głosu człowieka w pewnych granicznych warunkach, a mianowicie, w przypadku, kiedy setkę więźniów, w celu doprowadzanie do agonii, po gorącym prysznicu nago wypędzono na mróz i trzymano tak parę godzin, też spowodowała u autora ujęcie animalistyczne: „Musieliśmy już pójść do bloków, - wspomina W. Pilecki, - a oni wciąż – marzli. Dolatywał od nich przytłumiony jęk lub **raczej skowyt zwierzęcy**” (s. 113).

Jak widzimy z przytoczonych przykładów, W. Pilecki korzysta w swoich obrazowych kreacjach przeważnie z hiperonimu **zwierzę**, kontekstowego jego synonimu **stwór** i z kilku podrzędnych nominacji – **krowa, baran**.

Cechy usposobienia obozowych pracowników – ich okrucieństwo, skłonności do przemocy, sadyzmu, mordowania – autor naświetla przeważnie bezpośrednio, bez żadnych tropów, czasem przy pomocy ogólnojęzykowych obscenicznych wyrazów, w tym również o etymologii zwierzęcej, np.: „Było paru kilkunastoletnich „szczeniaków” – volsdeutschów na usługach niemieckich, którzy specjalną mieli radość w biciu więźniów po twarzy, biciu kijem itp.” (s. 50); używa też konwencjonalnych określeń z odpowiednią semantyką: „**Bestialstwo** oprawców niemieckich, które zwyrodniale podkreślało instynkty wyrzutków, zbrodniarzy, niegdyś – kilkuletnich więźniów kacetów niemieckich, dziś – stanowiących naszą władzę w Oświęcimiu – przejawiało się tu i tam w najrozmaitszych odmianach” (s. 58). Jakże to były odmiany bestialstwa konkretyzować nie będę, o ile należą do anus mundi, jak to powiedział na promocji książki w Kijowie profesor Wiesław Wysocki, znany badacz *Raportu Witolda*<sup>1</sup>.

Rotmistrz z czarną ironią nie raz nazywa esesmanów **nadludźmi** odpowiednio do nazistowskiej ideologii, którą wyznawali. W pewnym zaś momencie zadaje sobie i czytelnikowi chyba najważniejsze w swojej relacji pytanie: „...Czyżbyśmy wszyscy nazywali się tak samo – ludźmi? I ci przechadzający się wśród kwiatów i tamci, idący do – komór gazowych? I ci – maszerujący stale koło nas z bagnetami.. i my – od paru lat zatracęcy?..” (s. 130). Oczywiście, jedna nazwa dla tak różnych istot wydaje się niedostateczną, niewyczerpującą. Parafrazując Maksyma Gorkiego (człowiek – to brzmi dumnie), ukraiński pisarz Mychajło Słaboszpycki w swoich pamiętnikach *Przecieranie lustra*, tak oto odpowiada na pytanie W. Pileckiego (nie jemu, rzecz jasna, tylko swoim czytelnikom, o ile, tak wielu innych myślicieli, zastanawia się nad ludzką naturą): „Człowiek – to brzmi różnie”<sup>2</sup>. Dalej cytując pisarza Wiktora Astafjewa, który poznał wojnę bezpośrednio na froncie, M. Słaboszpycki konstatuje: „Ludzie obecnie są o sto razy okrutniejsi, bardziej amoralni, coraz bardziej zwierzęceją”.

Jeżeli w tropach funkcjonujących w portretach więźniów zauważamy ogólną semantykę ‘zezwierzęcony człowiek’, to w opisach postaci faszystów przeważa treść ‘człowiek traktuje innego (człowieka innej rasy) jako zwierzę’. Taka semantyka tworzona jest, powiedzmy, w porównaniu esesmana Klehra – przy „kulturalnym” mordowaniu ludzi zastrzykiem feno-

<sup>1</sup> Wysocki W. Rotmistrza Witolda Pileckiego „Komentarz” do raportu // Pilecki W. Raport Witolda. - Ząbki-Londyn: Apostolicum, 2018. - S. 223 – 251.

<sup>2</sup> Слабошпичків М. Протирання дзеркала. - Київ: Видавництво «Ярославів Вал», 2017. - С.491.

lu – do myśliwych na udanym polowaniu: „Klehr mordował igłą z ogromnym przejęciem, obłądnym wzrokiem i sadystycznym uśmiechem, stawiając po każdym zabójstwie ofiary kreskę na ścianie. Za moich czasów doprowadził liczbę zabitych przez siebie do czterestu tysięcy i chwalił się tym codziennie z ogromnym zadowoleniem, **jak myśliwy opowiadający o swoich trofeach na polowaniu**” (s. 133).

Dla więźniów-męczenników, którzy stali się w obozie materiałem do medycznych eksperymentów, logicznie użyto metaforę, opartą na pojęciu ‘zwierzę doświadczalne’: „Lekarze i studenci medycyny robili doświadczenia, mając materiału ludzkiego tak wiele, za który przed nikim żadnej odpowiedzialności nie ponosili. Życie tych **królików doświadczalnych** i tak oddane było na pastwę zwyrodnialców w obozie – tak czy inaczej zostanie zamordowany – wszystko jedno – ostatecznie będzie popiół” (s. 173).

Jak już wspominałam, skupiskom ludzi W. Pilecki przypisuje cechy stada bydłęcego w różnych ujęciach. Tak też, w opisie podstępного zwożenia Żydów z różnych krajów Europy do obozu Auschwitz, czytamy: „W wagonach było wiele kobiet i dzieci. Czasami dzieci w kołyskach. Tu mieli skończyć wszyscy naraz swe życie. Wieźli ich **jak stado zwierząt – na rzeź**” (s. 138). W tym kontekście porównuje się sposób i cel transportowania ludzi – nie wiedzących, po co jadą, perfidnie oszukanych – z transportem bydłowym, a więc eksplikowana jest semantyka ‘traktowania [przez nazistów] ludzi jako zwierząt’.

Inny obrazek opowiada o polskich kobietach w obozie: „Ciężko było patrzeć na kolumny kobiet... Gdy kobiety stopkami plątały się w błocie – „bohaterowie” obok na koniach, z psami – **jak stado owiec lub bydła cowboy’e – gnali je pokrzykując, paląc papierosy**” (s. 145). Znowu opisany został sposób traktowania przez „nadludzi” kobiet „niższej rasy”. Albo inny fragment, opisujący zatraceniów doskonale wiedzących, czego oczekują i dokąd pójdą: „Było ich razem kilkanaście osób, młodych i starych – płci obojga. Stali przed krematorium, **jak stado krów przed rzezią**” (s. 169). Otóż, przedstawienie niuansów znaczenia ‘postępowania z ludźmi, jak z bydłem’ odbywa się dzięki różnym wariantom skryptów animalistycznych: ‘zwierzyny zabijanej przez myśliwego’, ‘doświadczeń nad królikami’, ‘bydła pędzonego przez kowbojów’, ‘stada prowadzonego na rzeź’. Jak wiadomo, semantyka tekstu, czyli jego temat, zazwyczaj jest bodźcem tworzenia semantyki funkcjonujących w nim środków obrazowych. Zwierzęce tropy W. Pileckiego są tego kolejną ilustracją.

Dla *Raportu Witolda*, który łączy w sobie fragmenty tekstu utrzymane w stylu administracyjnym, czyli zapisane jak raport wojskowy, ze znacznie częściej spotykającymi się opisaniami, utrzymanymi w narracji pamiętnika literackiego, charakterystyczne jest niejako podwójne postrzeganie przez autora opisywanych wydarzeń: niby odbieranych w momencie, kiedy się odbywały, i z dystansu czasu, dającego możliwość dokonania różnych uogólnień. Są to uogólnienia odnoszące się do porządku dnia w obozie, jego struktury, rodzajów wykonywanych prac, sposobów zabijania więźniów, gradacji kar, do zmian zachodzących w obozie z upływem czasu etc. Oto najważniejsze uogólnienia filozoficzne *Raportu*: „Czy w ogóle my, ludzie XX wieku możemy spojrzeć w twarze tych, co żyli kiedyś... i śmieszna rzecz... dowodząc, że jesteśmy na wyższym szczeblu kultury... Gdy za naszych czasów zbrojna masa niszczy nie wrogie sobie jakieś wojsko,... lecz niszczy się całe narody, społeczeństwa bezbronne, stosując najnowsze zdobycze techniki. Postęp cywilizacji – tak! Lecz postęp kultury???



Śmieszne” (s. 87). Po takim rozważaniu idzie wniosek w postaci metafory: **człowiek jest o całe piekło od zwierząt gorszy** (s. 87), odsyłający oczywiście do literackiego źródła – kręgów piekła Dantego.

Przez cały *Raport Witolda* przewijają się dwa przeciwstawne paradygmaty obrazotwórcze: jeden z nich opiera się na pojęciu ‘ziemi’, drugi – na pojęciu ‘piekła’. Są to pojęcia świątopoglądu religijnego, ale ze zmienionym rozumieniem ich lokalizacji: ‘wszystko, co odbywa się w obozie’, autor mianuje piekłem, a ‘znajdujące się poza nim’ – nazywa ziemią. Nie został w tekście wyjaśniony trzeci element tego obrazu świata – pojęcie ‘nieba’, czy ‘raju’. Zastępuje jego chyba dym z kominów krematoriów, realia nie raz spotykana w mowie postaci i w mowie autorskiej. W taki sposób – dymem przez kominy krematoriów – wychodziły z obozu tysiące i tysiące ludzi, i szły właśnie do nieba, w sensie potocznym, świeckim. Co do sensu religijnego, w znaczeniu ‘życia duszy po śmierci’, autor tylko raz po niego sięgnął, wypowiadając swoje zdanie, dlaczego jeden z chorych, wiezionych do gazu, jechał na wesoło: „Przypuszczać należy, że już tak miał dosyć tego, co widział i przecierpiał tutaj, że niczego więcej gorszego nie mógł spodziewać się **ujrzeć po śmierci**” (s. 144).

Na zakończenie misji bohatera w obozie powstaje nader symboliczny obraz, przecież ucieka on, z dwoma kolegami, na Wielkanoc, niby ‘zmartwychwstaje z piekła’, jak można domyślić się. Symptomatyczny jest fakt, że w kulminacyjnym momencie opisu ucieczki – kiedy drzwi piekarni nareszcie poddały się i otworzyły, kreuje się personifikowany obraz ‘niebiański’: „Powiało na rozpalone nasze głowy chłodem, **błysnęły gwiazdy na niebie, jak-by mrugając porozumiewawczo...**” (s. 201).

A oto niektóre przykłady użycia przez autora słowa *ziemia* w metaforycznym znaczeniu. W opisie przybycia z transportem do obozu koncentracyjnego, W. Pilecki wskazuje: „To miejsce we wspomnieniach moich nazwałbym momentem – w którym kończyłem ze wszystkim, co było dotychczas **na ziemi** i zaczynałem coś – co było chyba **gdzieś poza nią**” (s. 25). Wspomina, jak przy pierwszych przeżyciach horroru robi przypuszczenie: „Ach! Więc zamknęli nas w zakładzie dla obłąkanych!... – przemknęła mnie myśl. – Co za podłość! – **rozumowałem jeszcze kategoriami ziemi**” (s. 26). Kiedy, pragnąc ocalić siebie, bohater podjął się pracy zduna i przekładał piece w mieszkaniu pewnego esesmana poza terenem obozu, spostrzegł rażący kontrast: „Tu domki, ogródki, kwiaty i dzieci. Radosne głosy. Zabawy. A obok tuż – **piekło**, mordownia, przekreślanie wszystkiego, co ludzkie, co dobre...” (s. 45). I na tej samej stronie mówi dalej: „Potem przez dni cztery chodząc do pracy [pod eskortą esesmanów] przy piecach i widząc na przemian – **to piekło, to ziemię**, tak jakbym był wciąż wpychany raz do gorąca to znowu do chłodu. Tak! – Hartowano mnie wtedy!”

Podobnych przypadków użycia słowa *ziemia* w *Raporcie* jest mnóstwo. Warto dodać jeszcze niektóre konteksty, naświetlające niuanse znaczenia tego leksemu w języku autora. „Więc widziało się śmierć powolną przyjaciela i niejako konało się z nim razem... I jeśli tak się kona – powiedzmy tylko razy dziewięćdziesiąt – to trudno – **staje się czymś innym niż było na ziemi...**” (s. 47); „Orkiestra grała nam dziennie cztery razy... Szczególnie w czasie marszu powracających z pracy oddziałów odczuwało się całą makabrę... Sunące kolumny wlekły po ziemi trupy zabitych przy pracy kolegów. Pod dźwięki skocznych jakichś marszów... To wła-

śnie były rzeczy, o których mówię, że **się nie działy na ziemi**” (s. 86); „Dzwoniono gdzieś w jakimś kościele. – Jak bliski był i sercu i w odległości... a jak daleki i nieosiągalny... **bo aż het... tam... na ziemi... dzwonili ludzie**” (s. 104).

I dla przeciwstawienia wymienię też tylko niektóre z nader często używanych kontekstów słowa *piekło* i jego derywatów w analizowanym tekście. „Dopiero potem w Brzezince-Rajsku działy się **sceny piekielne**” (s. 95); „Ogrom pracy w całości **tego piekła na ziemi** był olbrzymi” (s. 130); „...te okropne przeżycia, które związane są z zabraniami... istot drogich, z tego świata, złamanie ich psychiki i wtrącenie w świat inny, **w świat piekła**, do którego nie wszyscy łatwo przechodzą...” (s. 163); „Obliczałem właśnie dni, ile ich przesiedziałem w Oświęcimiu. Było ich tam za drutami – **w tym piekle** – 947. Prawie już tysiąc...” (s. 214) etc. Charakterystyczne jest to, że swój powrót do życia poza obozem W. Pilecki kilka razy nazwał powrotem do życia **na ziemi**.

Powszechnie znane są słowa Theodora Adorney’a, że po obozie koncentracyjnym Auschwitz poezja jest niemożliwa, jak również dawny aforyzm łaciński *inter arma silent Musae*. Lecz rzeczywistość temu przeczy – rzeczywistość, opisana przez W. Pileckiego, demonstruje paradoks ludzkiej natury, która może łączyć sprawy ziemskie ze sprawami piekielnymi. Tak też właśnie W. Pilecki wspomina, że podczas wspólnego obozowego opłatka w jedną z Wigilii Bożego Narodzenia pewien polski kolega zadeklamował swój nowy wiersz na temat patriotyczny (s. 170). Zadokumentowana została w *Raporcie* także obozowa twórczość językowa. Chodzi o nazwy tworzone i używane przez więźniów, które można nazwać czarnymi metaforami na wzorec terminu czarny humor. Powiedzmy, że autor pisze o tym, iż od wiosny 1941 roku zaczęło szerzyć się w obozie słowo „**muzułmanin**”, którym nazywano ludzi skrajnie wycieńczonych warunkami życia i pracą w obozie. W 1942 roku pomocnikiem nazistów w uśmiercaniu więźniów stał się tyfus. Chorych było tyle, że jeszcze żywych zaczęli wywozić ciężarówkami do Brzezinki, do komór gazowych, żeby zwalniać miejsca w szpitalu. Najpierw wozili w nocy, a potem przestali ukrywać się i czynili to w ciągu dnia. Zobaczywszy te ciężarówki, więźniowie nazwali wywożonych biedaków: „**chorzy turyści**”. Kiedy zaś odbyła się akcja zwolnienia szpitala od wszystkich chorych, niezależnie od ich samopoczucia, nazwano ją „**dezynsekcja życia**” na wzór dosłownych dezynsekcji, przeprowadzanych czasem w samych barakach. Także na „dezynsekcję życia” sprowadzano już niezdolnych do pracy „muzułmanów”.

I jeszcze o jednej cynicznej czarnej metaforze – „**kanada**”. Podobnie, jak kiedyś emigranci bogacili się w Kanadzie na poszukiwaniu tam złota, tak esesmani, a także niektórzy więźniowie, zaczęli bogacić się dzięki rzeczom, które pozostawały po tysiącach zagazowanych Żydów. Por.: „Zorganizować coś z „**kanady**” stało się z niektórymi wyjątkami prawie powszechnym dążeniem – a dla niektórych dnia treścią. SS-mani myszkowali w walizkach i w portfelach, szukając złota, pieniędzy, brylantów. Hitlerowski obóz koncentracyjny w Oświęcimiu stał się wkrótce źródłem, skąd jak strumyczkami zaczęły odpływać brylanty i złoto” (s. 141). „**Kanada**” była także źródłem jedzenia i ubrania dla uwięzionych, por.: „Gorsze paczki szły przeważnie do kuchni naszej... gdzie również przywoziły z „**kanady**” przebrane już przez SS-manów różne artykuły żywnościowe. – Wszystko to wrzucano do kotłów” (s. 176) etc. Autor okazjonalnie stworzył jeszcze takie oto metaforyczne kreacje: **koło śmierci** – o mor-

derczej gimnastyce, która doprowadzała więźniów do agonii; **fabryczka trupów** – o walcu, pod którym ginęli zadławieni więźniowie; **beczka Diogenesa** – o udanym sposobie ucieczki z obozu (przez wsuniętą między drutami beczkę).

Dopóki człowiek żyje – tworzy metafory, nawet w piekielnej rzeczywistości obozu koncentracyjnego. To najbardziej zaskoczyło mnie, jak czytelnika (i tłumacza), poznającego fenomen Auschwitz. Było dla mnie odkryciem, że grała tam orkiestra, że odbywały się mecze piłkarskie i bokserskie, a więźniowie pisali wiersze, rysowali, rzeźbili, obchodzili święta...

Misja ratowania ludzi więzionych w obozie (do którego sam autor *Raportu* trafił dobrowolnie) udała się W. Pileckiemu tylko częściowo, w sensie ratowania nielicznych Polaków przy pomocy dożywiania, lepszego ich ubrania, załatwienia znośnych miejsc pracy, dla kilku – zorganizowania ucieczki. Dzięki misji W. Pileckiego zorganizowano grupy konspiracyjne, gotowe poderwać więźniów do powstania, do czego jednak nie doszło, bowiem nie było ani decyzji Komendy Głównej Armii Krajowej w Warszawie, ani nie zdecydowali się na wsparcie takiej akcji zachodni sojusznicy. Kiedy dalsze przebywanie w obozie straciło jakikolwiek sens, W. Pilecki zdołał uciec z Auschwitz. Jak wiadomo, po tym wszystkim nie prowadził spokojnego życia, lecz poświęcił je bohaterskiej walce o wolność i niepodległość ojczyzny, której złożył swą tragiczną ofiarę 25 maja 1948 roku.

Natomiast *Raport*, który zdążył napisać podczas krótkiego pobytu na emigracji we Włoszech, nie zaginął i pozostał może najcenniejszym czynem Rotmistrza Pileckiego: przecież w taki sposób złożył świadectwo zbrodni nazistowskich nie tylko dla Polaków, lecz i dla całej ludzkości, świadectwo prawdy mające wartość ponadczasową. *Raport Witolda* utrwalił i wciąż utrwała pamięć o tym: „...Do czego zdolny jest człowiek, który odrzuca wartości chrześcijańskie i uniwersalne zasady etyki” (s. 5). Jego „wspomnieniowo-dokumentacyjna” książka<sup>1</sup>, utrwaliła w słowie groźną i straszną pamięć o realnych wydarzeniach, przed którą błędna fantastyczne thrillery. W Pilecki przede wszystkim pokazał w swojej przejmującej opowieści, że człowiek w ciągu wieków rozwinął różne swoje cechy i umiejętności, lecz nie tylko ludzkie, a niestety, także inne, po krwiożerczych bestiach odziedziczone. „**Jesteśmy od zwierząt o całe piekło gorsi**” - doszedł do strasznego wniosku bezpośredni świadek horroru w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Wielką realną antytezą ‘istot gorszych od zwierząt’ jest postać autora przeanalizowanego tekstu - Rotmistrza Witolda Pileckiego, o którym już, chwała Bogu, wiele napisano i powiedziano.

## LITERATURA

1. *Bartmiński J.* Językowe podstawy obrazu świata. - Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2009.
2. *Gajda St.* Gatunek jako konwencja kulturowo-językowa // *Współczesny język polski*. - Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2014. – S. 255 – 268.
3. *Dobrzyńska T.* Mówiąc przenośnie... Studia o metaforze. - Warszawa: Wydawnictwo IBL, 1994.
4. *Miłosz Cz.* Wiersze wszystkie. - Kraków: Wydawnictwo Znak, 2011.
5. *Pilecki W.* Raport Witolda. - Ząbki-Londyn: Apostolicum, 2018.

<sup>1</sup> *Wysocki W.* Rotmistrza Witolda Pileckiego „Komentarz” do raportu // *Pilecki W.* Raport Witolda. - Ząbki-Londyn: Apostolicum, 2018. – S. 248.



6. *Sydiaczenco N.* O kluczowych właściwościach idiolektu poetyckiego Czesława Miłosza // Aktualne problemy semantyki i stylistyki tekstu. Studia opisowe i komparatywne. — Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2004. — S.153 – 159.
7. *Sydiaczenco N.* Myślenie i świadomość w poezji Czesława Miłosza // Polonistyka na początku XX wieku. Diagnozy, koncepcje, perspektywy. IV światowy Kongres Polonistów — Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2018. - S.478 – 490.
8. *Tabakowska E.* Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa. - Kraków: UNIVERSITAS, 2001.
9. *Tokarski R.* Językowy obraz świata a niektóre założenia kognitywizmu // Нероп-Айдачуць Л., Polska etnolingwistyka kognitywna: Навчальний посібник. - Київ: Київський університет, ВГЦ, 2007.
10. *Wysocki W.* Rotmistrza Witolda Pileckiego „Komentarz” do raportu // Pilecki W. Raport Witolda. - Ząbki-Londyn, 2018. — S.223 – 251.
11. *Мельник Я.* Маша, або постфашизм. - Львів: Видавництво Старого Лева, 2016.
12. *Слабошпицький М.* Протирання дзеркала. - Київ: Видавництво «Ярославів Вал», 2017.